Hrabina z Čachtic

Żądna krwi sadystka, seryjna morderczyni, bestia, niepoczytalna furiatka, ofiara spisku czy uwikłana w politykę bezbronna kobieta – kim naprawdę była hrabina z Čachtic?

Elżbieta Batory była członkinią jednego z najpotężniejszych i najmożniejszych rodów szlacheckich w Siedmiogrodzie. Urodziła się 7 sierpnia 1560 roku jako córka Anny z Batorych (siostry Stefana Batorego) i Jerzego Batorego. Niestety wspaniały rodowód niósł ze sobą pewne obciążenia. Skutkiem małżeństw między członkami blisko spokrewnionych rodzin były dość często objawiające się u ich potomków choroby psychiczne i inne zaburzenia takie jak epilepsja.

Nie wiadomo, czy to geny, czy traumatyczne przeżycia z dzieciństwa wpłynęły na późniejsze losy księżnej węgierskiej. Źródła podają bowiem, że jako mała dziewczynka Elżbieta widziała egzekucję pewnego mężczyzny – żywcem zaszytego w brzuchu konia. Oglądała też podobno, jak kilkudziesięciu chłopów karano, obcinając im uszy i nosy.

Mimo tego rozwijała się dobrze. Była inteligenta, władała biegle trzema językami (węgierskim, łaciną, niemieckim). Los nie poskąpił jej urody. Miała kruczoczarne włosy, piękne ciemne oczy i alabastrową skórę. Nic, poza skłonnością do nieuzasadnionych ataków gniewu nie zapowiadało tragicznej przyszłości.

Początek końca
Ponętną, bogatą, dobrze urodzoną Elżbietę wydano za mąż w wieku 15 lat. Poślubiła Franciszka Nádasdy, węgierskiego możnowładcę, który pełnił funkcję dowódcy wojskowego w walkach z Turkami i przez to bardzo rzadko widywał swoją młodą żonę. Elżbieta samotnie spędzała długie godziny w rodzinnej posiadłości męża, w Sárvár. Samodzielnie zarządzała majątkiem, dbała o poddanych. Rzekomo kilkakrotnie interweniowała nawet w sprawach dotyczących ubogich kobiet (jednej, której męża pojmali Turcy i drugiej, której córkę zgwałcono).
Już wtedy jednak zaczęły krążyć po okolicy plotki, jakoby z wielkim okrucieństwem traktowała sługi i miewała kochanków obojga płci. Odwiedzała też często swoją znaną ze skłonności homoseksualnych i upodobania do dzikich orgii ciotkę – Klarę Batory.

Po 10 latach małżeństwa Elżbieta urodziła pierwsze dziecko – córkę Annę. Później na świecie pojawili się jeszcze Urszula, Katarzyna i Paweł.
W 1604 roku zmarł nagle Franciszek, prawdopodobnie od ran doznanych w boju. Już

miesiąc po jego śmierci, nie bacząc na żałobę, Elżbieta pojawia się na cesarskim dworze w Wiedniu. Przenosi się też do zamku w Čachticach.

Eliksir młodości

Wkrótce poznaje Dorotheę Szantes i niejaką Annę Darvulię. Pierwsza rozbudza i podsyca drzemiące w Elżbiecie skłonności do sadyzmu. Druga, zdradzając hrabinie sekret nieprzemijającej młodości, popycha do zbrodni.

Czy to choroba psychiczna, lęk przed starością, chwilowe zaćmienie umysłu czy desperacja sprawiają, że pewnego razu pani na Čachticach ochlapana krwią pobitej służki widzi swoje odbicie w lustrze znowu młode i nieskazitelnie piękne? Elżbieta nie ufa złudzeniu. Pyta Darvulię, czy ona również zauważa zmiany. Kobieta potwierdza i mami hrabinę opowieściami o wspaniałym działaniu cudzej krwi, dzięki której można przejąć pewne cechy danej osoby.

Batorówna za wszelką cenę chce zachować młodość. Rozkazuje związać dziewczynę i powoli upuszczać z niej krew, którą smaruje twarz i ciało. Przekonana o zbawiennych skutkach makabrycznego „kosmetyku” zabija coraz to nowe ofiary. Wybiera młode dziewczyny, nastoletnie dziewice. Najpierw są to jej służki, potem inne kobiety zwabiane do zamku obietnicą pracy.

Do tortur używa ostrych narzędzi, którymi nakłuwa ciała ofiar. Dziewczyny więzi podobno w klatkach pod sufitami i specjalnie sprowadzonej żelaznej dziewicy. Ściekającą krwią obmywa się jak pod prysznicem, bierze też kąpiele w kadziach wypełnionych po brzegi.

Zaniepokojeni tajemniczymi zniknięciami młodych dziewczyn mieszkańcy okolicznych wiosek boją się o swoje córki. Coraz mniej chętnych zgłasza się do pracy w zamku, a Elżbieta wciąż potrzebuje świeżych dostaw upiornego „kosmetyku”. Podstępem lub siłą zwabia nowe ofiary.

Wreszcie dochodzi do wniosku, że krew prostaczek nie działa tak dobrze. Postanawia założyć szkołę dla szlachcianek z niezbyt bogatych domów. W ten sposób zapewnia sobie obecność dziewic. Ale zatuszowanie śmierci lepiej urodzonych nie jest tak łatwe, jak w przypadku panien z pospólstwa.

Kat czy ofiara?

30 grudnia 1610 roku palatyn Węgier, hrabia Jerzy Turzo aresztuje swoją kuzynkę Elżbietę i jej 4 sługi (Dorotę Szantes, Ilonę Jó, Katarínę Benická, i Jánosa Újváry) na zamku w Čachticach. Podobno znajduje tam też zwłoki, jedną kobietę w stanie krytycznym, jedną ranną i jedną przetrzymywaną w zamknięciu.

Proces odbył się 7 stycznia 1611 roku w Bytczy. Wspólników Elżbiety skazano za

wampiryzm i czarnoksięstwo na spalenie na stosie. Przesłuchano 300 świadków, którzy mówili o zaginionych krewnych posłanych do zamkowej szkoły, zmasakrowanych ciałach znajdowanych w pobliżu siedziby hrabiny, najwymyślniejszych torturach. Większość zeznań nie pochodziła jednak od naocznych uczestników zdarzeń. Były to historie zasłyszane gdzieś i powtórzone, a więc o wątpliwej wiarygodności.

Krążyły pogłoski, że liczba ofiar sięgała 650 dziewcząt i że sama Batorówna stworzyła listę zamordowanych we własnym dzienniku. Dowodów nigdy nie odnaleziono, choć w narodowych archiwach w Budapeszcie znajdują się 32 listy spisane jej ręką. Krwawą hrabinę skazano za przestępstwa o naturze kryminalnej na zamurowanie żywcem w jednej z komnat jej zamku. Jedzenie podawano jej przez niewielki otwór.

21 sierpnia 1614 roku znaleziono martwą Elżbietę. Dokładna data jej śmierci nie jest znana. Nie wiadomo też, czy popełniła samobójstwo, czy zagłodziła się na śmierć.

Dzisiaj historia węgierskiej księżnej zwanej wampirem Siedmiogrodu obrosła legendą. Wielu historyków i znawców tematu uważa jednak, że Elżbieta Batory nie była potworem. Mogła paść ofiarą spisku Habsburgów, którzy dążyli do opanowania całych Węgier. Intryganci wykorzystali jej słabą kondycję psychiczną, oczernili i zlikwidowali.